

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo 1 to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Demetriusza.
Jutro: Wiktoryi.
Pojutrze: Wigilia. Adama i Ewy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sł. 8 12 zach. 3 46.
Jutro: » » 8 12 » 3 47.
Pojutrze: » 8 13 » 3 48.

Ważność druku i czytania.

W walce z usiłującą nas pochłoniąć niemyślną ważną rolę odgrywa druk, książki i gazety, czyli drukowane słowo. Widzimy, jak wielką wagę kładzie rząd na to, aby szerzyć w polskich stronach niemieckie biblioteki, a naszym małym dzieciom w szkole daje się niby w »nagrodę« niemieckie śpiewniki lub inne książki niemieckie. Nie szczędzi się na to pieniędzy, choć byłoby one na coś pożyteczniejszego potrzebne. Lecz dla nas ztąd nauka. Otoż i nam trzeba wszędzie, po domach i chatach, pomiędzy młodzieżą i dziećmi szkolnymi szerzyć drukowane słowo polskie, szerzyć książki i gazety. Gdzie gazeta polska jest w domu, tam też jest i duch polski, a działki łatwiej i chętniej uczą się po polsku czytać i szanują już od młodości mowę swych przodków.

Dbali więc o dobro sprawy katolickiej i polskiej Wiarus nie powinien ustawać w pracy, aż uda mu się do każdego domu katolicko-polskiego wprowadzić dobre pismo katolicko-polskie, jakim jest u nas »Gazeta Olsztyńska«. Teraz czas do jednania nowych Czytelników z powodu zbliżającego się końca kwartału.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«, jedyne katolickie i narodowo polskie pismo na Warmii i w całych Prusach Wschodnich!

Wiece w Prusach Zachodnich.

W ubiegłą niedzielę o godzinie 1 z południa zagał p. Warczak z Koślinki w Tucholi na sali p. Neumanna wiec, zwołany na celu założenia Towarzystwa wyborczego na powiaty chojnicki i tucholski. Po przemówieniu p. Bony z Czerska, który wyjaśnił zadanie utworzyć się mającego Towarzystwa, przyjęto ustawy. Na członków zapisało się natychmiast na sali 50 osób.

Przemawiali następnie p. Bona o przemysle, a pan Szarafin z Czerska o miłości ojczyzny i języka ojczystego. Na wiec ten przybyło około 300 wiecowników.

Tego samego dnia o godzinie 6 wieczorem odbył się również na sali p. Neumanna w Tucholi wiec dla kobiet. Wiecowniczek przybyło około 200. Wiec zagał p. dr. Karasiewicz z Tucholi pochwaleniem Pana Boga. Powitawszy zebrane panie i objaśnawszy, jaki jest cel wieca, udzielił głosu Imc. ks. Reymannowi z Pruszcza. Ks. Reymann mówił o chrześcijańskim wychowaniu dzieci. Upomniął, żeby rodzice bacznie okiem strzegli dzieci od lat najmłodszych, — bo dopóki drzewko młode, dopóty da się nagać. Nie powinni rodzice spuszczać się jedynie na szkołę, bo szkoła uczy tylko, a nie wychowuje.

Pan Dżona przemawiał na temat: swój do swego!

Po odśpiewaniu pieśni: Kto się w opiekę, podziękował p. dr. Karasiewicz paniom, że na wiec przybyły i zakończył go pochwaleniem Pana Boga.

Wiec w Kiszewie, w pow. kościerskim w Prusach Zachodnich, który się miał odbyć ubiegłej niedzieli, został w ostatniej chwili przed zagajeniem zakazany przez miejscowego wójta bez podania powodów. Na wiecu mieli przemawiać księża okoliczni, oraz poseł Jan Brejski i redaktor Paliński.

Przedawnione należności.

Zanim koniec roku się zbliży, powinien każdy, kto ma jakie dawniejsze należności do żądania, przejrzeć spis swych dłużników i zbadać, czy się które żądanie po Nowym Roku już nie przedawni. Żądań przedawnionych sądy już nie uwzględniają, czyli, że wysądzić ich już nie można; jeżeli dłużnik już niema ani okrucy uczciwości i sam długu nie zwróci, to taka należność przedawniona jest na zawsze stracona.

Więc wszelkie żądania, które z końcem grudnia się przedawniają, należy przed końcem grudnia spisać i posłać sądowi, aby ten wysłał do dłużnika tak zwany »nakaz płatności« (Zahlungsbefehl).

Jeżeli dłużnik zaprotestuje przeciw nakazowi płatności, wtedy należy go w przeciągu następnych 6 miesięcy zaskarżyć do sądu. Jeżeli znowu nakaz płatności dłużnik przyjmie spokojnie, do wiadomości i przeciw niemu nie zaprotestuje, wtedy również w przeciągu 6 następnych miesięcy należy podać do sądu wniosek, żeby sąd posłał swego egzekutora celem fantowania dłużnika.

Kto tak sobie nie postąpi, ten w danym razie wskutek przedawnienia może stracić na zawsze prawo żądania swych należności. Ważniejsze i częstsze żądania przedawniają się jak następuje:

- 1) Żądania kupców, fabrykantów, rzemieślników, dalej żądania za wszystkie wyroby sztuki, za dostawy towarów, wykonanie robót.
- 2) Żądania rólników i leśników za płody różne lub leśne, o ile takowe do potrzeby domowej, a nie dla przemysłu dostawione zostały. W ostatnim przypadku przedawniają się po 4 latach.
- 3) Żądania furmanów i posłańców za kosztą przewózki i przesyłki.
- 4) Żądania gospodarzy domów zajezdnych, hotelistów, oberżystów, karczmarzy itp. za potrawy, napoje i mieszkanie.
- 5) Żądania kolektorów loteryjnych za losy.
- 6) Żądania wszystkich znajdujących się w stósunku służebnym, jak urzędników prywatnych, pomocników handlowych, pomocników przemysłowych, robotników fabrycznych i służebnych, dotyczące zasług, płacy dziennej i innych należności.
- 7) Żądania wszelkie majstrów, wynikające z nauki uczeni.

8) Żądania publicznych zakładów naukowych i lecznic, dalej nauczycieli, lekarzy, akuserek, adwokatów i notaryuszy, dotyczące wynagrodzenia i kosztów.

Po czterech latach przedawniają się żądania właścicieli domów od dzierżawców mieszkań.

Czas przedawnienia liczy się zawsze od końca tego roku, w którym żądana należność powstała.

Przedawnienie zostaje przerwane, czyli, że żądanie wierzyciela nie przedawnia się, jeżeli ten, od którego się żąda należytości, przyznaje, że jest rzeczona należność winien. Jako takie przyznanie się dłużnika uważać już należy odplacenie częściowe albo zapłacenie procentów. Może również wierzyciel przedłużyć dłużnikowi czas płacenia należytości i w ten sposób przerwać przedawnienie.

Należności w sądzie wyskarżone oraz należności pożyczkowe przedawniają się dopiero po 30 latach. Jeżeli więc sąd przyznał komu prawo do jakiej należności i ten ktoś ma wyrok sądowy w rękę, oraz jeśli kto pożyczyl komu gotówką pieniędzy, wtedy pierwszy i drugi w przeciągu 30 lat ciągle mają prawo do ściągania swej należności.

Zresztą zaznaczyć należy, że żaden człowiek uczciwy, żaden katolik, nie wyprze się zapłacenia swych długów i tym podobnych należytości, których mają prawo żądać ludzie jacybądź. Choćby się nawet żądanie przedawniło, powinien je każdy według najlepszych sił i chęci zapłacić sumiennie i wyrównać. Kto inaczej postępuje, ten jest w gruncie rzeczy nieuczciwym człowiekiem i nie może się nazywać dobrym katolikiem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ostatni raport generała Kuropatkina z dnia 15 bm. donosi, że komendant tworzącej się obecnie III armii rosyjskiej, generał Kaulbars przybył w tym dniu do Mukdenu.

O nowych walkach telegram ten nie wspomina. Natomiast datowany również z dnia tego telegram rosyjskiej agencji północnej przynosi wiadomość, że oddział Chunchuzów, stojący rzekomo na żołdzie japońskim, zajął stację Goabańdzi na linii kolejowej Szankhajwan-Sinmiting, położoną na neutralnem terytorium chińskim i że tam wymordował Chińczyków najętych do rozmaitych posług przez Rosyan.

Inny korespondent agencji wysnuwa już z tego wniosek, że Japończycy pragną zabrać tę linię kolejową i także Chiny wciągnąć w wir wojny. W tym celu dostarczyli podobno wojsku chińskiemu na granicy mandzurskiej 56 armat Kruppa.

Z innych źródeł nie o tem nie donoszą.

Generał Kuropatkin skarży się podobno w swoich raportach na zbyt powolny przewóz wojsk koleją syberyjską. Także z ostatnich telegramów dowiadujemy się, że trzecia armia rosyjska pod gen. Kaul-

przypędzić na pole walki dopiero w połowie lutego.

Z Mukden donoszą do Londynu, że znaczne oddziały lewego skrzydła rosyjskiego przekroczyły rzekę Hun w pobliżu miejscowości Mohiapao.

W japońskich kołach wojskowych przypuszczają, że generał Kuropatkin nie ma na razie jeszcze większych sił, niż miał przed bitwą pod Jantaj, dalej, że oczekuje posiłków i że po ich przybyciu rozpocznie na nowo zaczepkę.

Z pod Portu Artura bardzo skąpe nadeszły wiadomości, głównie, zdaje się, z powodu zepsucia się telegrafów bez drutu. Dowiadujemy się, że między torpedowcami rosyjskimi i japońskimi toczyły się zacięte walki na otwartym morzu; czy i jakie poważniejsze operacje kryją się po za niemi, na razie nie wiadomo.

Bombardowanie Portu Artura ze »Wzgórza 203 metrów« odbywa się bez przerwy. Zdaje się, że całe Nowe Miasto leży w gruzach, a flota rosyjska w Porcie Artura przestała już istnieć.

»Daily Telegraph« donosi z Czifu z dnia 17 bm., że Japończycy bombardują z okopów Port Artura. Onegdaj dzunka przełamała blokadę i przywiozła 1000 ton mąki. Rosyane płacą 60 tysięcy marek za przejazd jednej dzunki.

W Tokio przypuszczają, że generał Kuropatkin po dokonaniu reorganizacji armii, raz jeszcze przedsięwzięcie próbę odsieczy Portu Artura.

Dziennik »Ruś« otrzymuje od korespondenta swego nad Szaho następujące telegramy: Ogólne położenie bez zmian; drugi dzień panuje pogoda i mróz. Ziemię pokrywa miążki śnieg. Tutaj z natężeniem oczekują wieści o flocie bałtyckiej i interesują się żywo wiadomościami, jakie gazety rosyjskie przynoszą z kraju. Drugi telegram opiewa: Wskutek mrozów ustały zwykle strzelaniny. W nocy panowała zupełna cisza; na całym froncie Japończycy przerwali roboty przy sypaniu okopów i zbierają tylko drzewo na paliwo.

Tenże korespondent telegrafuje, że w czwartek rozmawiał z lubianym powszechnie generałem Liniewiczem, który mu oświadczył, że w zwycięstwo wierzy z całą pe-

wnością. Generał Liniewicz ma być bardzo surowym wobec wyższych oficerów i czyni ich odpowiedzialnymi za to, gdy prosty żołnierz cierpi niepotrzebnie głód lub zimno. W armii generała Liniewicza posiadają wszyscy żołnierze kozuchy i armia ta najmniej sprawia kłopotów intendaturze, gdyż żywi się głównie tem, co Japończykom odbierze.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz nie pojedzie na Morze Śródziemne. »Nordd. Allg. Ztg.« zaprzecza oficjalnie wszelkim odnośnym pogłoskom, powtarzanym przez prasę berlińską.

— Ks. Antoni Radziwiłł umarł w piątek wieczorem w Berlinie na udar sercowy. Zmarły cierpiał już dłuższy czas na serce i przed tygodniem rażony został paraliżem po raz pierwszy. Był on pozasłużbowym generałem artylerii w armii niemieckiej i fligeladjutantem cesarza Wilhelma I. W roku 1870 odgrywał pewną rolę polityczną podczas wypowiedzenia wojny francuskiej w Ems. Ks. Antoni Radziwiłł urodził się 31 lipca 1833 roku jako syn księcia Wilhelma szefa korpusu inżynierskiego. Kampanią austriacką odbywał jako kapitan. Po objęciu rządów przez cesarza Wilhelma II otrzymał na własne żądanie dymisję i tytuł generała artylerii. Ożeniony z margrabianką de Cestellane miał ks. Radziwiłł czworo dzieci, mianowicie dwóch synów Jerzego i Stanisława, oraz dwie córki Elżbietę i Helenę, obecnie hr. Potockie. Pogrzeb księcia odbędzie się prawdopodobnie w Nieświeżu. Niebożczyk był kuzynem ks. Ferdynanda Radziwiłła z Antonina, prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim.

— Z Afryki donoszą, że dowódca Bondelswartów Morenga, na którego głowę Niemcy nałożyli nagrodę, przypuścił już po raz drugi atak do Warmbadu, lecz został odparty z wielkimi stratami. — Na tyfus i szkorbut umarło znowu 5 żołnierzy niemieckich w rozmaitych lazaretach.

— Traktaty handlowe pomiędzy Austrią a Niemcami będą ponownie przedmiotem obrad pełnomocników obu państw, ale tym

istoty! Czemu serce jego zwracało się mimowoli zawsze do Janiny, której nie zdołał w żaden sposób zapomnieć?

Rozdział jedenasty.

Wiosna nadeszła, a życzeniu Helenki wrócenia do domu nic już nie stało na przeszkodzie.

— Widać, że jest zupełnie zdrową, — mówił sir John do żony.

— I szczęśliwą, — dodała lady Marstone.

Cała przyroda zdawała się cieszyć na przybycie Helenki i przybrała najbarwniejszą swoją szatę, na powitanie młodej dziewczyczki zamku. Rodzice nie posiadali się z radości na widok zdrowej i świeżej córki, a Janina serdeczne uściśnęła kuzynkę, której poświęciła całe swoje szczęście.

— Dotrzymałaś słowa, — rzekła lady Marstone do zięcia. — My sami nie bylibyśmy mogli troskliwiej się nią opiekować.

Powitanie Artura i Janiny było chłodne i sztywne. Zamienili kilka słów i unikali się potem już jaknajstaranniej.

Kilka dni później pojechał Artur do Ashbrook, aby się przekonać, jak daleko postąpiła renowacja jego zamku. Okazało się jednak, że w czasie jego długiej nieobecności nie postąpiły roboty wcale i że przynajmniej minie jeszcze rok, zanim będzie tu mógł zamieszkać. W Suzwold wywołała wiadomość ta wielką, naturalnie radość, ponieważ młoda para była tym sposobem zmuszoną pozostać tamże przez cały ten czas.

Minęła wiosna i lato, a lord Chesley i Janina, mieszkający pod jednym dachem, postępowali ściśle podług poprzednio ułożonego planu i unikali pilnie każdej sposo-

razem nie w Wiedniu, lecz w Berlinie. Posiedzenia rozpoczną się zaraz po świętach Bożego Narodzenia.

— Podczas urodzin cesarskich w roku 1900 zastrzelił w alzackim miasteczku Mörchingen porucznik niemiecki Rüger kapitana Adamsa. Skazano go za to na 6 lat cuchthauzu. Karę zamieniono na więzienie; po 3 już jednak latach Rügera ułaskawiono. Zabójca udał się do Afryki i tam chciał się bić z murzynami jako prosty szeregowiec. Gdy go nie przyjęto, przyłączył się jako cywlista do oddziału, opatrującego chorych. Tak się podobno dobrze sprawował, że władze wojskowe w Afryce chcą prosić cesarza o przywrócenie go do sławy. Rüger — zabójca po trzech latach więzienia zostanie więc prawdopodobnie przyjęty na nowo do szeregów wojskowych, a z czasem zostanie może oficerem.

— **Afryka.** Pogrzeb Krügera. W piątek odbył się w Pretoryi przy ogromnym udziale ludności burskiej i przedstawicieli władz angielskich pogrzeb byłego prezydenta republiki burskiej Pawła Krügera. Rząd angielski pozwolił złożyć zwłoki jego w ziemi, którą niebożczyk tak gorąco ukochał. Co więcej z rozkazu króla artyleria angielska dała podczas pogrzebu 21 strzałów. Nad grobem Krügera przemawiali bohaterzy walk o niepodległość Botha, Dewet i Schalk Burger.

— **Ameryka.** Różne pisma donoszą, że córka prezydenta Roosevelta ma się zaręczyć ze synem szwedzkiego następcy tronu. Córka prezydenta amerykańskiego uchodzi za piękność i odgrywała już nawet polityczną rolę podczas przyjęcia pruskiego księcia Henryka, gdy tenże bawił w Ameryce. Byłoby to pierwsze małżeństwo, że prezydent amerykański wydaje córkę za udzielnego księcia, który niegdyś ma zasiąść na tronie szwedzkim. Prawi amerykańscy republikanie zapewne z tego nie będą radzi, gdyż monarchiczny pierwiastek zakrada się do ich republiki.

— **Rodzice polscy! Uczęcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.**

ności widzenia się bez świadków. Nigdy nie wychodzili i nie wyjeżdżali razem, nie rozmawiali z sobą i dwoje sobie zupełnie obcych ludzi nie mogłoby okazywać więcej chłodu i obojętności. Helenkę dziwiło to ich postępowanie, wyraziła się nawet o tem głośno, a lady Marstone zarzucała jedynie winę siostrzenicy.

— Mogłabyś doprawdy być nieco uprzejmiejszą dla Artura, — rzekła tonem lekkiej nagany.

Ale Janina milczała i nie zmieniała się wcale.

Po kilku tygodniach wyjechała na dłuższy czas do pewnej dawnej znajomej, która także teraz z Malty wróciła do Anglii, później udał się lord Chesley z żoną do Londynu i tak starali się oboje o to, aby się o ile możności jak najmniej widywać.

Zaraz po świętach Bożego Narodzenia obdarzył Bóg Helenkę córką. Sir John zmarł się nieco, pragnął bowiem mieć wnuka, któryby przejął jego nazwisko i majątek, lady Marstone za to cieszyła się więcej wnuczce.

Sliczna to była dziecina, biała i różowa, o złotych włoskach i błękitnych oczach. Helenka nie mogła się dosyć napatrzeć na swoje maleństwo, a szczęście jej było teraz jeszcze większem i doskonalszem.

Niedługo też rozpoczęły się narady, jakie dziecku dać imię i przy tej okazji zbudziło się w sercu Helenki po raz pierwszy podejrzenie, że Artur nie kocha jej tak, jak ona jego.

— Nie wiem doprawdy, jakie dać imię! — rzekła Helenka pewnego dnia, pieszcząc maleńką — a przecież to najwyższy czas pomyśleć o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pod maską.

Tłumaczone z angielskiego

22) przez J. P.

(Ciąg dalszy.)

— O jakże mi żal! Chciałabym zastąpić twego przyjaciela. Ale może on cię zdradził?

— Nie, on był mi wiernym aż do końca. Nie mówmy już o tem, proszę cię też, abys nigdy nie rozpoczynała tego tematu. Pragnąłbym zapomnieć o wszystkim!

Helenka nie przeczuwała, że nadejdzie dzień, w którym każde słowo tej rozmowy stanie jej żywo w pamięci i w którym zrozumie, kto był owym utraconym przyjacielem.

Kilka dni później czytał Artur głośno jakąś powieść. Losy kochanków zajmowały żywo Helenkę, to też słuchała uważnie, wpatrując się przytem z miłością w twarz męża.

W końcu zamknął Artur książkę i westchnął.

— Jaka to różnica pomiędzy taką powieścią a życiem, — rzekł cicho. — W powieści kończy się każda miłość szczęśliwie, podczas kiedy w rzeczywistości...

— W rzeczywistości także, — przerwała Helenka.

— Nie zawsze!

— Ale nasza skończyła się szczęśliwie!

— Artur rozśmiał się szyderczo i spuścił głowę.

— Nasza miłość jeszcze nie skończona, — rzekł po chwili.

— Nie, masz słusność, ona się tu wcale skończyć nie ma!

— Artur zawstydzony umilkł. Czemu nie mógł pokochać tej słicznej, miłej, dobrej

Kranc, 19 grudnia 1904.

Wyczytawszy w numerze 147 „Gazety Olsztyńskiej“ o owym wypędzaniu diabła, postanowiłem kilka słów o tem napisać i sprostować rzecz o tyle, że nie sąsiedzi, lecz bratankowie owego chorego Stynki diabła z niego wypędzać chcieli. Jako nacowny świadek mogę o tem podać dokładnie, choć jest ubolewania godne, iż na naszej katolickiej Warmii ludzie prowadzą podobne zabobony.

W samą uroczystość Wszystkich Świętych zwołał mnie młody S., abym poszedł do chorego Stynki, gdyż z nim jest bardzo źle. Zabrałem się też zaraz, lecz S. powiada, że mam z sobą wzięść co święconego, gdyż Stynka jest oczarowany. Odpowiedziałem, że święcone rzeczy zawsze przy sobie noszę, ale nie przeciw czarom, w które nie wierzę. Poszliśmy więc, lecz ze St. jeszcze tak źle nie było, więc udaliśmy się do kościoła. Dopiero gdy przyszedł po kościele znowu, a tu już pełna izba krewnych St., jeden z kropidłem i święconą wodą, drugi ma lejce krzyżowe, trzeci powrozek tykowy, trząsk, gonitwa co niech Bóg broni. Przy kominie stara kobieta nazwiskiem M. coś gotowała. Pytam się, co to wszystko znaczy. Powiadają mi, że chorego Stynkę teraz uzdrowią, bo stara M. znalazła w Gembinach na gnojówce »Danle ziele«, to jak chory 9 razy się tego napije, to diabeł musi zaraz wychodzić, a oni go wysłać dziewięciu piorunami za dziewięć granic, to będzie wszystko dobrze. Dano więc choremu napić się z owego ziele, a choć biedak nie chciał pić, to brat jeden trzymał mu głowę, a drugi lał w gardło i tak dali mu się dziewięć razy napić. Lecz diabeł nie wyszedł. Teraz starszemu bratu przyszła myśl do głowy, że to pewno nie dziewięć, lecz dziewięćdziesiąt dziewięć razy chory musi się napić. Ze jednak już ziele nie było, posłano znowu do Gębin szukać go na gnojówce, lecz tymczasem nadjechał doktor i dalszemu »wypędzaniu« przeszkodził. Ale pamiątkę tego zdarzenia jeszcze mamy w Krancu, gdyż kapelusze i inne szaty po bratankach jeszcze zawsze leżą na śmieciach u Stynki, bo jak on coś poruszył rękami, to już tego żaden nie chciał wiaść, mówiąc, że jest oczarowane.

Zabobony te i »czarowania« przenoszą się do nas z mazurskiej wioski Gębin, a powodem ich jest ciemnota i brak oświaty.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 21 grudnia 1904.

— Pewien kapitalista z Tuławk przegrał swą krowę. Sprzedawszy krowę za 111 marek, zasiadł się w karty i sumę tę przegrał. Wprawdzie policja się w to wdała, ale pieniędzy swych zapewne przegrywający już oglądać nie będzie.

— Mularz Józef Terlecki zjadł, który oddawał się pijaństwu i nie dbał o żonę i troje dzieci, skazany został przez sąd ławniczy na 8 tygodni więzienia i stawienie pod opiekę policyjną.

— Sędziwy wiek. W Wierzbołowie zmarł w tych dniach szwagier tamtejszego aptekarza, Bulawski, licząc 108 lat. Zmarły słuchał do roku 30go medycyny, następnie skazany został na 18 lat do robót przymusowych na Sybir jako polityczny przestępca. Po odsiedzeniu kary dozwolono mu osiedlić się na Syberii jako lekarzowi, zkad przed trzema laty wrócił do Wierzbołowa. B. pozostawił 200,000 rubli majątku.

— Posiadziciel Franciszek Ertmann z Tuławk naprawiając przed jakimś czasem łaty na stodole, spadł i złamał sobie trzy zębra. Przyznano mu teraz 125 marek rocznej renty od wypadku.

— W mieście naszym ma zostać otwarte biuro dla wskazywania pracy dla robotników. Obecnie jest tu około 300 robotników bez zajęcia.

— Prośba. Józef Mrówczyński, z zawo-

du mularz, urodzony roku 1872 podobno w Kruszkowie (Kruszki) (?), prosi czcigodnych rządzców parafii o zajrzenie do ksiąg kościelnych i dostarczenie mu metryki pod adresem »Gazety Olsztyńskiej«, która wszelkie koszta zwróci. — Pisma polskie uprasza się o powtórzenie tej prośby.

— Podczas wycieczki szkolnej dał pewien nauczyciel chłopcom strzelające papierki. Jednemu z chłopców podczas tej zabawki wpadł proch w oko i tak je zranił, że chłopiec na nie zaniewidział. Ojciec chłopca zaskarżył nauczyciela, którego sąd skazał na zwrot wszystkich kosztów, tak operacji, jak również leczenia i na jednorazowe odszkodowanie w ilości 10 tysięcy marek.

* **Gryźliny.** Tanią pieczeń na Święta umyślił mieć pewien tutejszy gospodarz, krawiec i robotnik. W niedzielę zamiast do kościoła udali się oni już rano o 5-tej wozem do królewskiego lasu na polowanie. Tam przychwycił ich urzędnik leśny gdy już mieli jedną sarnę w miechu. Po południu przybyli do wsi leśnicy i żandarm i zabrali fuzye owym strzelcom. Znaleźli też wiele różnych skór od zwierzyny. Będzie ich ta dziczyzna drogo kosztować.

* **Siostry.** Uboga krawczka tutejsza Anna Matern otrzymała 60 marek podarunku cesarskiego.

* **Wyrazy.** Rzadki wypadek nieszczęścia dotknął gospodarza A. Königsmana. Przy sianiu zgrzał się K. mocno, a następnie zawiął go nagle zimny przewiew. Skutkiem tego zapadł ciężko na oczy. Przyznano mu 1/5 m. rocznej renty od wypadku w rolnictwie.

* **Nibork.** Nieszczęśliwy wypadek zaszedł u posiadziciela Dengokińskiego w Uzdowie. 15-letni syn jego zatrudniony był rżnięciem siczki, przyczem maszyna odcięła mu wszystkie palce u lewej ręki i zgmiotła rękę prawie do łokcia. Nieszczęśliwego odstawiono do tutejszego lazaretu.

* **Starogard.** Jan Deliński z Dąbrówki pracujący jako przodownik na szosie Starogard-Lubichowo dla tego, że należy jako członek do Towarzystwa ludowego i przemawia na zebraniach, został natychmiast z pracy wydalony.

* **Rybno.** Aresztowano tu szesnastoletniego chłopaka, który pojechał do Berlina na służbę i tam skradł zegarek, zausznice, pierścionek i śpilkę drogą. Powrócił do domu, ale jego pracodawca przyjechał z żandarmem do Rybna, odebrali te rzeczy i odstawili młodego przestępcę do więzienia w Lubawie. Czeka go ciężka kara, gdyż jest on już za kradzież karany.

* **Nowe.** W tych dniach aresztowano rzeźnika Hoffmanna, który niedawno temu został wypuszczony na wolność po odsiedzeniu 3-letniej kary więziennej. Napadł on pewnego mularza, któremu zabrał całą gotówkę w ilości 24 marek. Oprócz tego ogolocił on pewnego pomocnika kupieckiego, któremu zabrał nietylko gotówkę, ale ściągnął mu wszystkie rzeczy i pozostawił go tylko w koszuli. Policja zaskoczyła go w domu robotnika Wernitza, gdzie rabus przebywał, aby się zaręczyć z tegoż córka.

* **Brodnica.** Na tutejszym dworcu najechał pociąg towarowy szafiera kolejowego Hermana Friedricha z Grudziądza i zabił go na miejscu. Przyczyną wypadku dotychczas nieznana. Prawdopodobnie w chwili, gdy pociąg ruszył, chciał Friedrich wskoczyć do wagonu, poślizgnął się i upadł pod koła. Nieszczęśliwy liczył dopiero lat 30 i osierocił wdowę i trzy niedorośle dzieci.

* **Chełmno.** Tutejsi Niemcy urządzili niedawno temu w lokalu Scheidlera dla mężów zaufania okręgu wyborczego Toruń-Chełmno-Wąbrzeźno zebranie celem postawienia swego kandydata na wypadek nowych wyborów do parlamentu.

* **Malbork.** Jakiś niesumienny przedsiębiorca oszukał 6 robotnic z Polski, zatrudnionych przez lato na dobrach w Miswaldzie, o kilkotygodniowy zarobek. Ponieważ biedaczki miały paszporty wystawione tylko do 15 grudnia, musiały w dniu tym

wynosić się wśród łez do domu; ów przedsiębiorca oszust uszedł zaś bezpiecznie.

* **Prabuty.** Czterech gefrejtrów ćwicząc rekrutów w pułku kirasyerów, obchodzą się z nimi brutalnie. Wytoczono im za to proces i sąd wojskowy 35tej dywizji skazał na karę Podelińskiego na dwa miesiące więzienia, Kamanna na 3, Steinkego na 8 i Klawittera na 1 miesiąc. Były to widocznie wielkie przewinienia, kiedy ich tak srogo ukarano.

* **Poznań.** »Kur. Pozn.« pisze: Na opróżnione przez śmierć śp. ks. dziekana Garska probostwo w Rokitnie otrzymał prezentę ks. Thilemann z Melentynu w Prusach Zachodnich. Nie władając językiem polskim, gdy się na miejscu przekonał, że znajomość polskiego języka jest potrzebna ze względu na Zakład wychowawczy dziewcząt i pewną ilość zakonnicek, oraz ludzi służebnych, podziękował za prezentę. Ks. Thilemann dał postąpieniem swem dowód rzetelnego zrozumienia i poczucia obowiązków duszpasterstwa, które z uznaniem na tem miejscu podnosimy. — Ksiądz Jeske ze św. Łazarza zaskarżył, jak donoszą »Gońcowi«, swych najbliższych krewnych za obrazę w znanem oświadczeniu, w którym się go wyparli.

* **Bolesławów** (Szlak). Napaść szczeniara. W nocy wskoczył szczeniara do łóżka 8-letniej córki robotnika M., której obgryzł sześć palcy gdy dziecko było pogrążone w twardym śnie. Mocno skaleczony palec, dłoń i część ramienia bardzo nabrzmiały, tak, że rodzice bezzwłocznie musieli zawezwać lekarza.

* **Z Sodowa** (na Górnym Śląsku) piszą do »Górnoślazaka«: Pan Sz. sprowadził się tu z powiatu strzeleckiego i zakupił dosyć duży kawał roli, chcąc założyć nowe gospodarstwo; do policyi o potwierdzenie rysunku wniósł już w maju b. r. Nie przeczuwając nic złego, zwoził tymczasem materiał do budowy, czekając z dnia na dzień potwierdzenia. Tymczasem lato zeszło i p. Sz. budowy nie mógł rozpocząć. Różne czynił kroki w tej sprawie, aż wreszcie wezwany został teraz do pana K., właściciela dóbr, który piastuje urząd »amtownego«. Ten mu oświadczył, że konsensu na budowę nie dostanie dla tego, że — jest Polakiem i czyta polskie gazety!!! Smutne skutki ustawy osadniczej.

* **Wrocław.** Dawniejszy pastor protestancki i profesor gimnazjalny, dr. Ludwik Seidel przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Wyznanie wiary złożył w kościele seminaryjnym w Lutomerzycach na ziemi czeskiej. Zamyśla w seminaryum duchownym oddawać się studjom teologicznym, aby zostać kapłanem katolickim.

* **Berlin.** W poniedziałek wieczorem odbyła się narada przedstawicieli miast, na której wszystkimi głosami przeciw jednemu uchwalono rezolucję, protestującą przeciw mieszaniu się państwa do działalności miast w sprawie oświaty ludowej. Narada pochwaliła zachowanie się magistratu berlińskiego w znanym zatargu Berlina z ministerjum oświaty. Nadburmistrz Berlina wygłosił wydatną co do treści mowę, w której wspomniął, że wie z ust cesarza o tem, jak wysoko ceni ideę samorządu miejskiego i swobodnej działalności miast. Dalej mówił nadburmistrz, że miasta powinny zjednoczyć się w swoich zabiegach o to, aby szanowano prawa ludności miejskiej.

Rozmaitości.

Do roku czworo! Z Berlina donoszą: W Branderode powiła żona robotnika Hermana po raz wtóry w tym roku bliźnięta. Pierwsza para bliźniąt przyszła na świat 17 stycznia, druga 29 listopada r. b.

Trzy wesela w jednym dniu i w jednej rodzinie odbyły się w tych dniach w Koszalinie na Pcmorzu. Kowal Dröger obchodził z swą żoną wesele złote, syn jego obchodził z swą żoną wesele srebrne, wnuczka zaś starszej pary Jubilatów wychodziła w tymże dniu za mąż.

Wszelkie druki
wykonuje szybko,
gustownie i tanio
drukarnia
„Gazety Olszt.”

Sprzedaż posiadłości.

Posiadłość posiadziela pana
Grunenberga w Legajnach
zamierzam **we wtorek, 27go**
grudnia sprzedać w całości
lub w parcelach pod korzystnymi
warunkami.

Mających chęć kupna zaprasza
Ziemski
z Gadów.

Wylączną sprzedaż
na powiaty
olsztyński i ostrudzki
naszych

pospiesznych, parowych ma-
szyn do prania

„**Waschfrau**“

Zleciliśmy kupcowi **p. F. Klo-**
dzińskiemu Olsztyn, ulica Ja-
kóba 5.

Akcyjna fabryka maszyn
„**Kyffhäuserhütte**“,
dawniej **Pawel Reuss,**
Artern, Saksonia.

Na gwiazdkę

polecam jako lepsze i tańsze
następujące **rumy do groku:**

Jamajka rum dobry, za
litr. 1,50 m., przy 5 litrach 1,45 m.
Jamajka rum bardzo dobry,
litr. 1,80 m., przy 5 litrach 1,75
mk.

Jamajka rum nadzwyczaj do-
bry za litr. 2,00 m., przy 5 li-
trach 1,90 m.

P. S. Moje rumy do groku są
pod gwarancją czyste mieszania
z najlepszego prawdziwego ru-
mu Jamajka, bez żadnego doda-
tku esencji.

P. Hirschberg.

Szanownym mieszkańcom **But-**
ryn i okolicy do wiadomo-
ści, że z dniem 18-go grudnia
otworzyłem w Butrynach
skład maki.

Na składzie będą wszelkie
gatunki maki, osucia, krup, ka-
szy, mąka z kuchów olejnych,
całe kuchy olejne, olej do je-
dzenia i maszynowy.

Raddatz,
młyn Sojka.

Nowe śliwki

tylko słodki i świeży owoc, na-
deszły i poleca funt 15 fen.

A. Motzki.

Mam na sprzedaż

dwie posiadłości,

każdą osobno.

Jedna: Budynek o 3 izbach,
stodoła i 2 morgi roli

Druga: Chałupa o 2 izbach, 1
mórg roli i 1 mórg dwusiecznej
łaki. Wpłaty potrzeba bardzo
mało, reszta na długoletnią od-
płatę.

Józef Jackowski,
posiadzielnik w Gimie. (Gimmen-
dorf p. Wuttrienen).

Gdy gospodyni chce oszczędzać na gwiazdkę,
powinna wszelkie przyprawy do pieczenia jako i wszelkie inne towary
kolonialne kupić u

Antoniego Purwin,

rynek nr. 27.

Przy odbiorze 5 funtów z jednego gatunku towarów nadzwyczajne zni-
żenie ceny. I tak kosztują:

Słodkie wybrane migdały funt tylko 0,75 Mk.

„ tylko 1,00 „

Olbrzymie migdały „ tylko 1,10 „

Świeże rodzynek na gałazkach za funt tylko 80 fen., daktyle za funt

tylko 30 fen., figi funt tylko 35 fen. **Wino czerwone** 1,00 m.

rum 1,00 m., **koniak** 1,00 m., **cygary** za kistę 3 m. To-

ruńskie Katarzynki paczka po 20 fen., jako i wszelkie inne pierniki

po tanich cenach. — **Cukier** w głowach funt 20 fen., **faryna**

23 fen., szare mydło 16 fen., korniszny 25 fen., karmelki 40 fen.,

syrop z buraków cukrowych 20 fen.

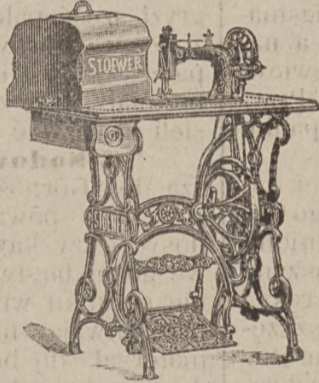
Czekolada pod gwarancją czyste kakao i cukier w ka-

walkach 5 funtowych po 70 fen. za funt. **Czysty smalec** do pie-

czenia 60 fen., miód do pieczenia 40 fen.

Z powodu robienia inwentury wszystkie artykuły oddaję

po cenach wyprzedży.



Na odpłatę!



Maszyny do szycia!
Rowery (koła)
poleca tanio

A. Kundt.

Karty noworoczne

na gotowe na składzie jako też drukuje na zamówie-
nie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

J. Mondry,

handel żelaza, Olsztyn,

Główny interes:

Filia:

Prosta ulica

ulica Górna

poleca na nadchodzącą

GWIAZDKĘ

swój bogato zaopatrzonej skład

sprzędów domowych i gospodarczych,
towarów luksusowych, lamp, szkła
porcelany.

Bracia Schwarz

▼▲▲ ostrudzkie młyny parowe ▲▼▼
polecają na nadchodzące Święta swą znaną
najlepszą pszenną mękę. ➔

Olsztyn ul. Górna 2.

Listy chrzestne

polskie i niemieckie poleca tanio w wielkim wy-
borze „Gazeta Olsztyńska“.

Najlepiej i najtaniej kupuje się
kapelusze, czapki,
gotowe ubrania,
szelki, koszule
jako i wszelkie inne rzeczy
tyko u

BRUNO FRANKENSTEIN

15 ul. Prosta (Richtstr.) 15.

Na czas

Bożego Narodzenia

Kantyczki krakowskie,

po 1,50 m.

Kantyczki Karola Miarki

po 1,30 m.

Koledniki i pastoralki

po 0,70 m., poleca

drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“.

500 marek

nagrody

wypłace każdemu, kto po użyciu
Kothogo wody na zęby, but. po 60
fen., cierpieć będzie ból zębów albo
komu z ust czuć będzie. **Georg Kothé**
Nachf. Berlin. Do nabycia w domu
wysyłkowym **Wacława Chmu-**
rzyńskiego w Swieciu
Schwet. WPr.

Astma Reuma-

tyzm, zaziębnienia znikają prędko po
użyciu znakomitego

„**Flucol**“ 100 o/° oleju eukalypta-
sowego. Flaszka 1 i 2 m.

W Olsztynie do nabycia w drogeriach:

B. Milde, R. Hesse,

L. Schirmachnr.

Listy i koperty

żałobne

wykonuje szybko

Drukarnia Gazety

* **Olsztyńskiej** *

Olsztyn, ul. Dolna

Kościelna nr. 12.

450

pojedynczych resztek
sukna na kompletne ubranie męskie.

500

resztek sukna na suknie
(kłaudy) dla kobiet, odpasowane na ca-
łą suknię. Resztki te są bardzo ta-
nie, gdyż już od 5 marek począwszy
i to tak długo, jak zapas starczy.
Proszę się spieszyć, gdyż pokup jes-
wiełki.

S. Frankenstein,

Olsztyn, ulica Prosta (Richtstr.) nr.

6, I piętro,

handel starej obleki, piór i pierzyn.